

Maleczyński, Karol / Budkowa, Zofia

Listy do redakcji

Przegląd Historyczny 45/2-3, 530-532

1954

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Listy do redakcji

Ogłoszona w „Przeglądzie Historycznym“ recenzja z mego wydania kroniki Galla, napisana przez dwóch wybitnych znawców naszego średniowiecza, mianowicie filologa prof. M. Plezię i doc. dr Budką, zmusza mię do zabrania głosu na temat niektórych punktów i ich twierdzeń, z którymi nie jestem w stanie się zgodzić. Doceniając w pełni ich wielki trud i ogrom erudycji włożonych w omówienie, nie jestem jednak w stanie polemizować z nimi w każdym punkcie, w którym się z nimi nie zgadzam, przyznając zresztą lojalnie, iż w kilku drugorzędnych szczegółach wywoły ich mię przekonały¹. Poprzestaję tedy na odpowiedzi na zagadnienia kluczowe tak dla mnie, jak i dla recenzentów.

A więc po pierwsze sprawa ustalenia tekstu wydania. W oddaniu tekstu Galla, wobec zaginięcia oryginału i braku jakichkolwiek kopii współczesnych, starałem się jak najsilniej opierać na znanych późniejszych tekstach (XIV i XV w.) nawet pod względem ortograficznym. Stąd choć z reguły dawałem pierwszeństwo przekazowi Z (choć ma on własnych 169 błędów), to jednak nie trzymałem go się niewolniczo i tam gdzie lekcje jego były dowodnie zepsute sięgałem po tekst poprawniejszy w H². Stąd lekcje rażące recenzenta jak: *Olofernis, Tracia, Adriatici, Hystria, Hytalia, addiscere*, błędnie oddane w Z, mają wszystką swą metrykę w H. Historyk w mym przekonaniu tylko w wyjątkowo szczęśliwych wypadkach jest w stanie odtworzyć oryginalny tekst (nie posiadając oryginału); z reguły skazany jest na oparcie się na przekazach błędnych (późniejsze kopie), z których wybierać musi ortografię najbardziej zbliżoną do oryginału. Istnieje więc w mym przekonaniu różnica między zadaniem wydawcy historyka, a wydawcy filologa, ale na to przy obecnym stanie wiedzy historycznej nie ma rady.

Bardzo oszczędny też byłem, nie będąc filologiem, w emendacjach miejsc ewidentnie zepsutych, opierając się przy tym z reguły na dotychczasowych (sprzed r. 1947, kiedy druk wydania rozpoczął się) wynikach badań filologów zawodowych. Toteż zakwestionowane przez recenzentów emendacje: *ab Hunnis, urbis, errorem, in manum, gloriosior*, opierają się wszystkie na emendacjach prof. Gansińca. Nie przypuszczałem, aby w tak zasadniczych kwestiach mogła istnieć między filologami tak wielka rozbieżność zapatrywań. Co do 4 mych własnych emendacji, to przy dwóch mimo wszystko pozwolę sobie nadal się upierać³.

Sprawa zapożyczeń u Galla z dzieł wcześniejszych autorów, z Biblią włącznie, jest przez prof. Plezię traktowana zarówno w recenzji, jak w jego książce o Gallu, w mym zdaniem zbyt „ostrożnie“. Przecież w swym „Gallu“ dopuszczam tylko słabe analogie do Salustiusza i zupełnie zrozumiały wpływ Biblii na język Galla. Nie chcę w tym kierunku, nie będąc filologiem, sprzeczać się z recenzentem, ale dodam, iż takie moje nastawienie jest wspólne dla znacznej liczby wydawców (porównaj cytowane przez prof. Plezię ostatnie wydanie Helmolda, a dodać można starsze Lamberta Hersfeldzkiego w *in usum schol.*). Jeśli chodzi o mego Galla, to cały aparat filologiczny został swego czasu (jeszcze w r. 1938) poddany ocenie prof. Sinki, do

¹ Należą tu przede wszystkim: zbyt obfite szafowanie wariantami z S, niewłaściwe używanie terminu „powieść biograficzna“, sprawa znajomości Justyna w średniowieczu i częściowo cała „geografia“ źródeł literackich Galla.

² Por. s. CIII w. 2 sqq.

³ Należy tu *Pomorania* i *sed non*, gdyż lekcje wszystkich rkp. *Pomorana* i *sive* nie dają w mym przekonaniu sensu.

którego wskazówek starałem się najściślej stosować. Nie przypuszczałem, że i na tym punkcie mogą istnieć tak diametralnie różne między filologami poglądy.

Sprawa filiacji tekstów jest w mym przekonaniu bardzo zakłębiona i moja tablica jest oczywiście tylko próbą wyjaśnienia wszystkich wątpliwości i niejasności, jakie przy analizie wariantów dzieła Galla się nasuwają. Abstrahując od drobnych i nieistotnych szczegółów (np. czy Kadłubek korzystał z tej samej co Z i H kopii) zasadniczą różnicą między ujęciem moim a doc. Budkowej jest zagadnienie stosunku rkp. Z i H do tekstu Galla w „Kronice książąt polskich“. Stałem na stanowisku, że tekst H, wykazujący 17 wspólnych z Chr błędów obcych Z, jest dostateczną podstawą dla przypuszczenia, że H (lub jego źródło) korzystało oprócz rękop. stanowiącego wspólną dla H i Z podstawę także i z jakiegoś tekstu, na którym się opierał (oczywiście pośrednio) autor „Kroniki książąt polskich“. Dla doc. Budkowej ilość ta jest niewystarczająca; na drodze też obliczeń arytmetycznych dowodzi, że te wspólne błędy (a może raczej właśnie lekcje poprawne, mylnie oddane w Z) są wszystkie przypadkowe i że ilość ich musiałaby być znacznie większa (4-krotnie), aby można było wziąć pod uwagę taką kontaminację. Jednak zdaniem mym o tym, czy wspólny błąd jest przypadkowy, czy polega na korzystaniu ze wspólnego źródła, rozstrzyga nie tyle ilość takich błędów, co ich jakość. Zapewne recenzentka zgodzi się ze mną, że takie wspólne lekcje między H i Chr, jak: *regale, licet, generavit, sed, dicentes, dies*, kiedy Z w odpowiednich miejscach ma: *imperiale, libere, procreavit, quia, referentes*, brak (*dies*) nie mogły powstać przez przypadkowe wspólne błędy autorów Chr i H, ale przez posługiwanie się jakimś wspólnym źródłem. Natomiast wspólne między Z i Chr błędy (ogółem 7, kiedy poprzednich było 17, albo jak recenzentka chce 14) dadzą się rzeczywiście sprowadzić prawie wszystkie do przypadkowych wspólnych błędnych odczytań niejasnego tekstu (paleograficznie)⁴. Oczywiście sam zdaję sobie dokładnie sprawę z wielu niedociągnięć mej tablicy (nie zacczepionych jednak przez recenzentkę), ale o nich zbyt szeroko wypadałoby się rozwozić.

Sprawa pierwotnej objętości dzieła Galla. Mimo twierdzenia recenzenta, że anonimowy gród, który się poddał Bolesławowi w r. 1113, to właśnie Nakło, ja osobiście nie mam tego przekonania. Co więcej, w rymowanym wstępie do III księgi autor zapowiada zdobycie 7 grodów przez Polaków, w tekście omawia ich tylko 2; wreszcie w tymże wstępie pisze *que noverunt, que senserunt* a nie *que* (lub *qui*) *novit, que sensit*, a więc odnosi się ten zwrot do większej liczby osób, a nie do jednego Zbigniewa; może do buntu Skarbimira? Wszystko to mym zdaniem przemawia za tym, że III księga nie jest ukończona.

Wreszcie sprawa pasjonująca od dawna historyków i filologów: sprawa ojczyzny lub miejsca studiów Galla. O ile z tekstu recenzji wolno wnosić, prof. Plezia nie obsta je już przy identyfikacji Galla z anonimowym autorem „Gesta Hungarorum“. Natomiast zdaje się podtrzymywać tezę K ę t r z y ń s k i e g o i ostatnio D a v i d a o jego prowansalskim pochodzeniu. Według mnie przemawiać mogłoby za tym jedynie zdanie Galla *per quem ut credimus (ale nie credo) bene fortunatus semperque victoriosus existit*. Byłoby to, jak sam prof. Plezia zdaje się obecnie przyjmować, jedyne miejsce świadczące o kulcie Idziego u Galla; wszystkie inne odnoszą się do czasów wcześniejszych, jeszcze przed przybyciem Galla do Polski. Ale czy to wystarczy? Świadczy to mym zdaniem, że Gall zgadza się z powszechną w Polsce

⁴ Należą tu: *misteria-ministeria, principalioribus-principalibus, utrique-utrisque, regionis-regione, trabibus, cratibus (tractibus), fiebant-faciebant* (jedynie *vero-cum* wyłamywały się od tej reguły).

opinią o cudownym urodzeniu Krzywoustego, ale nie wynika stąd żaden wniosek o jego osobistym kulcie tego świętego. Pomylenie wreszcie imienia opata⁵ w mym przekonaniu świadczy, że Gall z Saint Gilles nie mógł pochodzić. Stąd oświadczyłem się za Flandrią i Normandią, dokąd mię wiodły właściwości literackie dzieła Gallego, czemu i recenzent częściowo nie zaprzecza. Na innym⁶ też miejscu prof. Plezia przyznaje, że podręczniki pisania listów (*artes dictandi*) zjawiają się we Włoszech (odliczywszy odosobnionego Alberyka z Monte Cassino) dopiero pod koniec pierwszej ćwierci XII w., a do Orleanu dostają się dopiero w drugiej połowie tegoż stulecia⁶. O związkach z nimi więc naszego Galla, którego lata studiów przypadać musiały na koniec XI w., nie może być mowy.

Karol Maleczyński

Mea culpa! Istotnie, nie chcąc przedłużać recenzji, nie przeprowadziłam całkowitego dowodu przeciw zależności przodka H od dwóch różnych egzemplarzy Galla. Hipoteza tej zależności (prawdopodobnej przy sporządzaniu tekstów sakralnych lub prawnych, rozpowszechnionych i wymagających starannego ustalenia) w stosunku do Kroniki tak mało popularnej, z którą kopiści obchodzili się aż nadto swobodnie, wydaje mi się w założeniu bardzo trudna do przyjęcia. Sześć lekcji przytoczonych przez prof. M a l e c z y ń s k i e g o nie może zachwiać tego sceptycyzmu. Co do *sed-quia* wspomniałam w recenzji, że tej lekcji w Chr w ogóle nie ma. Mianowicie *sed* w Chr (s. 463 w. 27) odpowiada *sed* w Z (s. 113 w. 14) i nie ma powodu łączyć go z *quia* w w. 15. To samo odnosi się do lekcji *die*, która w Chr (s. 465 w. 33) występuje zgodnie z Z (s. 127 w. 15) raz tylko, nie dwa razy jak w H (w. 15 i 16). Z pozostałych czterech zwroty *dicentes* zamiast *referentes* i *generavit* zamiast *procreavit* o tyle są pospolitsze, że łatwo obu pisarzom mogły się nasunąć pod pióro. Natomiast lekcję *regale* lub *regio* zamiast *imperiale* i usunięcie określenia *libere* uważam za świadome i niezależne od siebie emendacje dwóch mniej więcej współczesnych i pokrewnych pojęciowo „poprawiaczy“ Galla. Skoro cesarz (Gall s. 19 w. 13, Chr s. 439 w. 27) mówi, że Bolesław zasługuje na tron królewski (w Chr na godność królewską), to obu pisarzom wydało się właściwsze, że włożył mu na głowę nie cesarską, lecz królewską koronę. Podobnie obu mógł się nie podobać zwrot o „swobodnym“ wychowaniu Kazimierza przez Ryksę. Autor Chr zamiast *Que cum libere filium educaret* (Gall s. 41 w. 5) napisał *Que licet honeste filium educaret* (s. 445 w. 22). Przodek H (według prof. M.) zastąpił tylko *libere* przez *licet*, może odnosząc się mniej życzliwie do Ryksy. Dla obu to *licet* było właściwszym, bardziej odpowiadającym ich łacinie zwrotem niż gallowe *cum*. Ta ostatnia lekcja stosunkowo najwięcej waży, ale o wiele za mało, aby przeważać na rzecz kontaminacji. Sądzę więc, że rozpatrzywszy sprawę raz jeszcze prof. Maleczyński zgodzi się na prostszą filiację przekazów Galla.

Przy sposobności niech mi będzie wolno raz jeszcze podkreślić wielki wysiłek badawczy wydawcy, któremu wypadło zarzucić tu nie niedostatek, ale nadmiar pomysłowości i pietyzmu w stosunku do opracowanego tekstu.

Zofia Budkowa

⁵ Jeśli chodzi o pierwszeństwo tego spostrzeżenia, to dostrzegła je doc. B u d k o w a w r. 1937, a niezależnie od siebie, a zapewne pod jej sugestią, recenzent i wydawca, którego tekst zaczął się składać już w r. 1947.

⁶ Por. P l e z i a, *Kronika Galla*, s. 31-2.